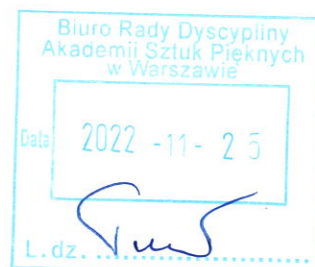


Prof. dr hab. Zbigniew Wichłacz  
Akademia Sztuk Pięknych  
Im. W. Strzemińskiego w Łodzi.



**Recenzja**  
**rozprawy doktorskiej Manfreda Batora pt. „Aspekt symboliczny w fotografii dokumentalnej” na przykładzie autorskiego zestawu prac fotograficznych pt. „Znaki obecności”**

Doktorant Manfred Bator urodzony w 1986 roku we Wrocławiu studia odbył w Akademii Sztuk Pięknych w tym mieście na Wydziale Grafiki i Sztuki Mediów. Dyplom uzyskał w Pracowni Rysunku profesora Eugeniusza Geta –Stankiewicza oraz w Pracowni Grafiki Warsztatowej profesora Pawła Frąckiewicza. Dyplom ten został uznany za najlepszy na kierunku Grafika i nominowany do miana Najlepszego Dyplomu ASP Wrocław 2011 roku. Jego twórczość sytuuje się w obszarach fotografii, malarstwa, rysunku, grafiki i działaniach w przestrzeni. Ma na swoim koncie 10 wystaw indywidualnych obejmujących lata 2009- 2020 i udział w ponad 70 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Był także kuratorem wielu wystaw. Posiada wiele publikacji publikowanych w pismach artystycznych, głównie w periodyku Format. Pan Manfred Bator ukończył ponadto studia doktoranckie w Instytucie Filozofii, Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Artystyczna energia oszałamia, można by rzec, że ten twórca pracuje nieustannie, w dodatku zmieniając dziedziny swojej twórczości. Stanowi to przykład wielkiej potrzeby artystycznej wypowiedzi, szukaniu swojego charakteru wypowiedzi i pulsującego niepokoju, aby utrzymać swoją kreatywność na najwyższym poziomie.

Kiedy w 2009 roku w Muzeum Narodowym w Warszawie na wystawie poświęconej 170 rocznicy wynalazku fotografii, można było przeczytać pod fotografią kilku podróżników z dużymi aparatami skrzynkowymi, tekst, że oto dzięki temu wynalazkowi cały świat zostanie bardzo szybko odkryty i uwieczniony na dużo formatowych kliszach, co brzmiało jak obawa, dało to do myślenia, że już wtedy wyznaczony został kurs, który obecnie ma swoje pełne urzeczywistnienie w formie dokonanej, jeśli nie wyczerpanej. Tak naprawdę stało się to znacznie wcześniej, albowiem szybko okazało się, że odkrywanie i publikowanie obrazu świata, którego nikt przedtem nie widział, stanowi główną treść fotografii. Obecnie dzięki technologicznej doskonałości, przy równoczesnym zminiaturyzowaniu sprzętu spełnia się jeszcze jedna znakomita sentencja, że najlepszym aparatem jest ten, który mamy przy sobie. Nastąpiła niewyobrażalna eskalacja potrzeby fotografowania przez wszystkich ludzi, co skutkuje miliardami zdjęć powstających każdego dnia. Czy ktoś mógłby przypuszczać, że fotografie ze smartfona będą gwarantowały definicję obrazu porównywalną do aparatów, których używają profesjonaliści. Trzeba w tym miejscu zrobić jednak uwagę, że wskazujemy na fotografie o charakterze rejestracyjnym, lub dokumentacyjnym. Ten proces rozwoju technologicznego spowodował także przeobrażenia mentalne, szczególnie młodych generacji ludzi na niespotykaną skalę. Nikt nie jest w stanie powiedzieć dzisiaj, dokąd zawiedzie ta droga. Czy zatem nie istnieje już na ziemi, a także w kosmosie obszar nieodkryty, przestrzeń jakby nieoczywista, lub enklawa zamknięta, a dostępna tylko po spełnieniu określonych warunków? Pojawia się pytanie czy rzeczywiście można

przyjąć takie uogólnienie, bardziej uproszczenie. W jakim sensie te miliardy zdjęć są ważne, czy też są bez znaczenia, a może uczestniczą w procesie ewolucji fotograficznego medium, stanowią jakby nawarstwianie się pokładów świadomości z której czerpać będą współcześni artyści. Obecnie, jeżeli dobrze się zastanowić to dochodzimy do klasycznej konkluzji, że najważniejsze staje się wyrażanie przy pomocy obrazów i słowa pisanego własnego autorskiego świata, przestrzeni osobistą, która stanowi o naszym charakterze i definiuje naszą kreatywność jako artysty.

Droga dojścia p. M. Batora do dzieła przewodowego swojego doktoratu jest warta zanalizowania, ponieważ wykonał on szereg prac na przestrzeni lat bardzo wyrazistych i niewątpliwie są to kroki systematycznego dochodzenia do dzieła o znacznie większej randze.

Pan Manfred Bator znajduje fotograficzne przestrzenie w swoim autorskim podejściu do czterech tematów. Są to cykle: „Illusion”, „Pocztówki z Nowego Jorku”, „Dialog obrazów”, „Autoportrety”, seria prac: „Geometria i kolory”, cykl zdjęć dzieła przewodowego: „Znaki obecności”, które zawierają w sobie cztery odosłony różnotematyczne, spięte wiążącą myślą autora. Te fotograficzne fotoobrazy posiadają swoje eksplikacje, co czyni je zrozumiałe w aspekcie ich przesłania i estetycznego wymiaru. Fotograf to przecież nie tylko ten, który bezpośrednio naciskając spust migawki robi zdjęcie, to także ktoś, kto wyznacza swoje terytorium poznania i decyduje o wyborze miejsc, w których spodziewa się inspiracji i pogłębiania swojej eksploracji. Mając takie intelektualne przygotowanie jak M. Bator może on rozwinąć całe spektrum estetycznych asocjacji od starożytności poczynawszy, aby poprzez wynalazek fotografii, dojść do interpretowania współczesnej fotografii, i jej multimedialnych kreacji w przestrzeni publicznej. Piszący tę recenzję, także uruchamia własny świat skojarzeń, takich np. jak zagadnienie interpretacji obecnie tzw. „decydującego momentu”, którego autorem był Henri Cartier Bresson, który stworzył opierające się czasowi fotografie, z całego świata, gdzie dane mu było dotrzeć. Jest to Fotografia reportażowa w najczystszej postaci, będąca dokumentem, stanowiąca jakieś uogólnienie, uniwersalizm w odniesieniu do tamtego świata zatrzymanego w kadrach, które były ostateczne w aspekcie momentu i kompozycji. Piszę o tym dlatego, że współcześni fotografujący mają bezkarność dostępu i możliwość wszelkiej publikacji swoich zdjęć, co spowodowało znaczącą zmianę w podejściu do decydującego momentu, czego właśnie doświadczył p. Manfred Bator starając się fotografować w Izraelu i na lotnisku Ben Guriona. Także wielkie zagrożenia terroryzmem stworzyło inną barierę dostępu do bezinteresownej chęci fotografowania wszystkiego co nas zafascynuje. Z jednej strony pojawiają się pytania ze strony fotografowanych o cel fotografowania, natomiast z drugiej, obawy przed udostępnianiem w sieci wizerunku bez zgody fotografowanych. Pan Bator bardzo przybliżył nam to zagadnienie, jak również sposób, w jaki starał się wyegzekwować dla siebie fotografie niezbędne do dalszego przetworzenia w ramach swojego projektu z Izraela. W sumie cykl Illusion udowadnia, że autor skazany był na szybką i zakamuflowaną fotografię, tego co było w zasięgu kamery. Fotografował wieczorami i w nocy. Są to zdjęcia Żydów, którzy wędrują, żyją w swoich społecznościach, gdzie fotograf nie jest przyjmowany z radością. W swoim dokumentalnym charakterze zdjęć docieramy do Jerozolimskiej dzielnicy Mea Shearim, zamieszkałej przez ultra ortodoksyjnych chasydów /haredim/. Widziałem już podobny rodzaj dokumentalnych zdjęć w albumie Agnieszki Traczewskiej pt. „A Rekindled World”, także o Chasydzkim świecie, gdzie trzeba sobie zasłużyć na zaufanie, aby wejść do tego świata.

Fotografie M. Batora są czarno białe, niejako minimalistyczne, przez wspomniane trudności z rejestracją, są można powiedzieć przelotne, co zresztą w pełni odpowiada swoistemu przemykaniu



przybysza przez tą dzielnicę. Dzięki temu stanowią egzemplifikację warunków, co doskonale uświadamia odbiorcy to terytorium, w którym obowiązują szczególne reguły życia. To jest rodzaj uruchamiania wyobraźni oglądających zdjęcia. To podobnie jak niedoskonałe zdjęcia dokumentalne ze sztetli w filmie Jolanty Dylewskiej „Po-lin”, zdjęcia ziarniste, rozmyte, ale wstrząsające w swoim wymiarze świata, który już nie istnieje, wywołujące tęsknotę za czasem, który bezpowrotnie został utracony. Dopatruję się w tym przypadku punktów styecznych, tamtych dokumentów, opartych na niedoskonałej technologii, kamerach 8 mm, a tymi fotografiami M. Batora, wykonanych smart fonem, które w swojej strukturze technologicznej także dalekie są od precyzji detalu, czy ostrości. Zdjęcia są poruszone, bo jak wiadomo smartfony mają niską jakość przy słabym świetle nocnego oświetlenia. Ten cykl z pewnością robi duże wrażenie, podobnie jak zdjęcia z lotniska Ben Guriona, w których widać brak dobrego ustawienia, niemniej jednak nie stanowi to ujemy, lecz sprzyja temu czasowi, i niepewności życia w państwie Izraelskim. Dokumentalny zapis znajdzie następnie swoje dalsze pogłębienia jako elementy fotoobiekty „Znaki obecności”, które autor przybliży nam w swojej wizualizacji wystawy we Wrocławskich salach gotyckich galerii Foto-Gen. W sumie ten dokumentalny wizualny projekt stanowi dzieło przewodnie doktoratu.

Bardzo sugestywnym kolejnym dziełem autora jest praca pt. „Substytuty” prezentowana w 2016 roku na Festiwalu „Rytułał, Zakłęte Rewiry”. Ta praca fascynuje mnie, ponieważ autor znalazł przełożenie swojego stanu chorobowego, bardzo poważnego, traumatycznego, na kreacyjną wypowiedź niejako opartą na autopsji, powstałą podczas pobytu w szpitalu. M. Bator stworzył jakby replikę zmarłej postaci, nakrytą prześcieradłem, i zestawiał ją z torbą plastikową z Lidla, w którą upchano rzeczy osobiste zmarłego. Taka właśnie jest proza życia szpitalnego, pełna niestety bezdusznosci, kiedy człowieka już nie ma na świecie. Wrażliwość autora znalazła tutaj bardzo silne urzeczywistnienie w konkretnej formie. Rozprawa doktorska, pt. „Aspekt symboliczny w fotografii dokumentalnej”, na przykładzie autorskiego zestawu prac, pt. „Znaki obecności”, jest oryginalnym wyborem z bibliografii znaczących opracowań nt. Fotografii w ogóle, ale ze zdecydowanym podporządkowaniem zawartych tam myśli znanych autorów, do osobistego nurtu tematycznego dotyczącego dokumentalnych zapisów fotograficznych, i uwzględniających także fotografię przyrodniczą, naukową i kartoteki, bezduszne portrety ludzi z marginesu, których wizerunki musiały mieścić się w policyjnych rejestrach, w rejestrach kryminalnych. Te ostatnie zawierają bowiem wstrząsający sposób ich fotografowania, który pozostał do dzisiaj niezmienny, czyli lewy i prawy profil oraz ujęcie en-face. Wszyscy w jednym planie, półzblizeniu. Istnieje wiele takich opracowań w formie arcyciekawych albumów, jak chociażby „The city of shadows” z australijskich archiwów, czy wydania kryminalnej fotografii uprawianej przez Weegee. Wspominam o tych autorach gdyż ich twórczość stanowi doskonały przykład fotografii dokumentalnej opartej na portretach i wydarzeniach przestępczych. Inny wstrząsający przykład stanowi album pt. „Wielki terror” Tomasza Kiznego, będący portretami niewinnych ludzi rozstrzeliwanych na podstawie paragrafu 58 w Rosji Stalinowskiej. To obrazy i dokumenty zbrodni samych w sobie. Wracając do rozprawy doktorskiej muszę stwierdzić, że jest ona arcyciekawą podróżą w fotograficznym spektrum, daje wiele refleksji natury wręcz filozoficznej i zawiera także analizę drogi dojścia do dzieła przewodniego, jako wielowarstwowego sposobu myślenia i poszukiwań p. M. Batora w realizacji tematów bardzo od siebie odbiegających, co warto podkreślić, jak choćby oryginalne, pełne protestu przetworzenia pocztówek z Nowego Jorku, będącymi swego rodzaju kolażami z bogatą treścią zarejestrowanych w tymże mieście zdjęć, i wzajemnie się przenikających. Inną drogą dojścia jest reportaż z pobytu w Gruzji, pt. „Dialog obrazów”, także wizualnie oparty na przenikaniach czarno- białych fotografii, które



w efekcie nadają tym pracom swoistą dynamikę, która powoduje uciekanie od dosłowności. Jeszcze innym dziełem jest seria przetworzonych autoportretów z cyklu „Emotion”. W tym przypadku następuje ciekawe starcie form, które z początku są z obszaru grafiki, aby następnie zmierzać do fotograficznej wierności w odtwarzaniu twarzy, jednak z wyrazistym rysem technologicznych właściwości, światła, kontrastu, długiego czasu ekspozycji, z efektem zdjęć poruszonych. W efekcie twarz autora jest dosyć trudna do zidentyfikowania, jednak znów mamy tutaj trafioną ucieczkę od dosłowności i fotografii wprost traktowanej.

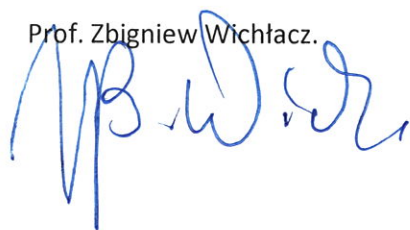
„Geometria i kolory” to cykl prac następných, w których autor opiera się na pozornie obiektywnych, nieefektywnych ujęciach pejzażowych w swojej najbliższej przestrzeni. Punktem wyjścia do rozważań znacznie bardziej filozoficznych była wspomniana diagnoza chorobowa, która dotyczyła poważnej choroby autoimmunologicznej. W takich momentach życia doznajemy niespotykanej erupcji myśli, nasze życie oglądamy poprzez wydarzenia z przeszłości, które są dla nas jakby skompresowane. Innymi słowy wchodzimy w swój skrót życia sprowadzony do konkretnych wydarzeń. W przypadku p. M. Batora zaowocowało to intensyfikacją kreatywności, i powstał oryginalny cykl fotograficzny z naniesionymi wartościami do drukarni /CMYK/,RGB/. Fotografie są czarno- białe i to jest dobra decyzja, gdyż kolor banalizowałby tutaj wymowę. Fotografia czarno- biała sytuuje prace w obszarze bardziej abstrakcyjnego rozumienia idei autora. Wspaniała jest do tego cyklu eksplikacja, która odwołuje się do istnienia autora w swoim osobistym, mijanym codziennie pejzażu, terytorium, pozostającym w swoistej koniunkcji z wewnętrznym stanem psychicznym autora, tak w płaszczyźnie psychologicznej, jak obiektywnej. Autor kładzie nacisk na fakt, że osobisty dramat nie znajduje oparcia w bezdusznym otoczeniu. W przypadku tych obrazów zachodzi jeszcze jedna kwestia bardzo ciekawa, a mianowicie, M. Bator znalazł ekwiwalent obrazowy, niejako racjonalnie myśląc o chorobie, szukał odpowiedzi na pytanie jak ją wyrazić, w tylko jemu zrozumiały sposób. W tym przypadku jest to wyłącznie subiektywna interpretacja, niekoniecznie o charakterze uniwersum. Co jest ciekawe to sposób znajdowania treści wizualnych mających swoje źródło w intelektualnym zaczynie. To nie jest takie proste, gdyż zwykle dzieje się odwrotnie. Tworzymy coś, niejako spontanicznie, pod wpływem błysku, myśli inicjującej, aby po skończonej pracy stworzyć teoretyczną eksplikację, wywód intelektualnych naszych możliwości. Ten drugi typ twórczości wydaje mi się mimo wszystko łatwiejszy, co potwierdzają tacy autorzy jak chociażby Nikifor. Pytanie czy te dwie drogi dojścia można wartościować względem siebie? Myślę, że zostawmy tutaj pole do działania krytykom, którzy już rozpracują każde dzieło na zasadzie, co twórca chciał przez nie powiedzieć. Dzieło przewodowe, a właściwie jego substancjonalna wizualizacja wyraża w swoim przesłaniu całą linię rozległych odniesień i asocjacji dotyczących Narodu Wybranego. Jest to bardzo dobitna ekspozycja, która oddziałuje skalą i swoim tematem, i oznaczać będzie zmaganie się z formą wystawienniczą, także w aspekcie finansowych środków, aby właściwie wybrzmiała. Jest opracowana, wizualizowana i czeka tylko na sprzyjający moment wystawienia. Trzeba nazwać tę pracę jako monumentalną, tak w swojej wielo znaczeniowej treści jak i gabarytów. Poruszając się po tej ekspozycji, po jej wirtualnym kształcie, mamy przedsmak wybrzmienia, kiedy stanie jako realna forma wyrażania. Rozległość skojarzeń i niejako przeniesienie odbiorcy w autorski wymiar takiej, a nie innej potrzeby wypowiedzi treści o istnieniu Narodu tego właśnie, a nie innego. Intelektualne, czy może bardziej konceptualne wyjaśnienie autora, także bardzo przekonuje i stanowi kolejny przykład aby obrazy, które dużo ważą, odbierać w wieloznacznych kontekstach.

Konkluzja może być tylko jedna tzn. bardzo pozytywna, przy równoczesnym uzasadnieniu, że dzieło przewodowe, jak i cała twórczość p. Manfreda Batora w pełni stanowią oryginalne dzieło,

ureczywistnienie jego kreatywnej osobowości, co stanowi również o pozycji tego autora w obszarze sztuki i fotograficznego medium.

W pełni popieram kandydaturę p. Manfreda Batora do uzyskania stopnia doktora w Dziedzinie Sztuki, Dyscyplinie Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki, przez Radę Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Prof. Zbigniew Wichłacz.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Z. Wichłacz', written in a cursive style.